

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświadczeniach. Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Wtorek 8 maja 1888

AJENCYE KURJERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie. Frankfurcie n. M. Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemin), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Hays Lafitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu święta uroczystego św. Stanisława Biskupa „Kuryer“ wyjdzie dopiero w środe.

Poznań, 7 maja.

(Nowe dzieło Boulanger. — Proces karny w Marsylii. — Różne doniesienia z Paryża. — W sprawie procesu Schoenerera. — Przyjęcie rodziny królewskiej w Bolonii. — Prawo Wiednia o orderach cesarza Wilhelma. — Artykuł b. ukłaskowski „Nord“.

Telegramy nadeszły w dwóch dniach ostatnich z po za granic niemieckiego państwa nie zawierają w sobie doniesień większej doniosłości politycznej — tyczą one się raczej w największej części faktów mających raczej tylko epizodyczne znaczenie.

Z Paryża odbieramy nasamprzód wiadomości o nowym kroku generała Boulanger, ku utrwaleniu i zwiększeniu swego popularności. Oto wydał on dzieło pod tytułem „Najści Niemiec“ (l'Invasion allemande), które w dwóch i pół milionach egzemplarzy bezpłatnie zostanie rozdane w Paryżu i na prowincyi. Na wstępie dzieła tego umieszczony jest list autograficzny generała; oświadcza on w nim, że lubo przeciwny fałszywie przedstawiają go jako apostoła wojny — to przecież czytelnik patryotycznej książeczki przekona się dostatecznie o doniosłości jego wyłącznie tylko ku dobru narodu skierowanych. Generał gorąco życzy sobie tego, aby kraj francuzki jak najdłuższe jeszcze szczęściem był od plag i klęsk wojennych; a przeciwko koniecznej jest rzeczą, aby obrona narodu jak najsiłniej została zorganizowana — losy i przeznaczenia wielkiego narodu są bowiem często zupełnie niezależne od woli i życzeń jego obywateli. Autor dzieła sądzi zarazem, że wychowanie patryotyczne obywateli najwięcej zyska na tym, jeżeli im się przed oczy żywe stawi przykłady; dla tego też wydał je, przedstawiając bezstronnie ludzi i wypadki z r. 1870 — ma on nadzieję, że współrodacy z pracy jego będą umieli należycie korzystać.

Francuzka liga patryotów z poręki i pod przewodnictwem p. Deroulde ogłosiła manifest, uznający w Boulangerze nacelnika i niejako chorążego stronnictwa narodowego; manifest ten protestuje przeciw obecnemu systemowi parlamentarnemu i domaga się w imieniu narodu rewizyi konstytucyi. Sam Boulanger w dniu 12 b. m. ma się udać do Lille, gdzie weźmie udział w uczcie politycznej.

Trybunał wojenny w Marsylii skazał na dniu 5 b. m. sierżanta Chatelain na długoletnie więzienie forteczne, połączone z degradacją i zakazem noszenia odznak honorowych wojskowych; skazany według wyroku miał z Niemcami i Włochami utrzymywać stosunki, obiecując im dostarczenie broni i amunicyi na przypadek wojny podjętej przeciw Francyi. Debaty sądowe toczyły się z wykluczeniem publiczności, a wyrok odczytany został pod sądowemu na podwórzu gmachu wojennego sądu. Chatelain, przedewszystkiem ofiarował podobno Niemcom i Włochom wydanie nowego francuzkiego karabina, systemu Lebel — niewiadomą jednak jest rzeczą, czy rzeczywiście karabin ten mościarstwem sąsiednim został dostarczony. — W Paryżu opinia publiczna w najwyższym stopniu wzburzoną jest przeciw pod sądowemu, a wyrok trybunału wydał się tam jeszcze zbyt łagodnym.

Prasa paryzka donosi, że minister wojny p. Freycinet zamianuje generała Miribel szefem sztabu w ministerstwie. Z Wiednia odbieramy doniesienia w sprawie procesu karnego przeciw p. Schoenerer, który wpadłszy na dniu 10 marca do redakcyi gazety „Neues Fremdenblatt“, chciał zabijać członków i współpracowników redakcyjnych za to, że posądzał ich o sfalszowanie telegramów, donoszących o śmierci cesarza Wilhelma. O sprawie tej niewątpliwie obszerniej rozpisy się wiedeński nasz korespondent. Tutaj zaznaczamy tylko, że w ostatnią sobotę o godzinie 11 wieczorem publikowany został wyrok w sprawie tej — wyrok skazujący p. Schoenerer na czteromiesięczne ciężkie więzienie, obustronne postami — prócz tego na utratę szlachectwa — za popełniony gwałt publiczny i ciężką obrazę patrolu wojskowego. Z chwilą, kiedy wyrok stanie się prawomocnym, pod sądowemu utraci mandat polski i przez lat pięć nie będzie mógł kandydować o miejsce w Izbie. Wspólnik Schoenerera, stenograf Gerstgrasser, skazany został na dwa miesiące ciężkiego więzienia. Motywa wyroku opierają

się głównie na własnych zeznaniach obu podsądnych. Wychodzącym z gmachu sądowego skazanym, tłumy, złożone przeważnie ze studentów i członków antysemickiego stowarzyszenia, urządziły na ulicy głośnie owacje. Schoenerer odprowadzono aż do mieszkania wśród okrzyków na cześć jego i wśród śpiewania „Wacht am Rhein.“

Wielka międzynarodowa wystawa muzyczna w Bolonii otwartą została w dniu wczorajszym przez króla Humberta; fakt otwarcia wystawy zyskał polityczne znaczenie, przez entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznała rodzina królewska w stolicy radykalnie i republikańsko usposobionej Romanii. Król wraz z całą rodziną i ministrami pp. Crispi i Grimaldi w sobotę wyruszył z Rzymu do Bolonii. Na dworcu przyjmowały przybywających władze miejscowe i naczelnicy konsulatów. Ludność miejscowa przyjęła parę królewską głośnie okrzykami, towaryzując pojazdem aż do gmachu ratuszowego, w którym zamieszka król Humbert przez czas pobytu w Bolonii. Wieczorem w sobotę miasto świetnie było iluminowane. — Przy otwarciu wystawy powitał króla w mowie uroczystej burmistrz Bolonii — następnie przemawiał przewodniczący komitetu wystawy, a na mowę jego odpowiadał p. Crispi i minister handlu p. Grimaldi. Król z królową i następcą tronu pierwsi zwiedzili wystawę — a powracających tłumy witały entuzjastycznie po ulicach świetnie przystrojonych.

Petersburski organ urzędowy „Pravit. Wiestnik“ donosi, że w dniu przedwczorajszym ambasador niemiecki, generał Schweinitz zwrócił władzom rosyjskim dla wręczenia carowi Aleksandrowi order rosyjskie św. Jerzego i Włodzimierza pierwszej klasy, które nosił zgasty cesarz niemiecki Wilhelm; sam niemieczyk rozporządził, aby order ten po śmierci jego niezwłocznie oddane zostały carowi, jako dowód uznania za otrzymane najwyższe te dekoracje. „Pravit. Wiest.“ zapisuje, że car Aleksander głęboko został wzruszony dowodem tym nowym przywiązaniem, jakie zmarły monarch niemiecki czuł dla Rosyi.

Rosyjski brukselski „Nord“ pisząc o ostatnich agitacjach na wyspie Krekie i w Macedonii, na nowo potrafił o kwestyi bułgarskiej. Przypomina on, że w obecnych trudnych i powikłanych okolicznościach żadne mocarstwo nie może brać na siebie odpowiedzialności za przeprowadzenie do wybuchu sprawy wschodniej. „Nord“ kładzie przeciwko zarazem nacisk i na to — że sprawa bułgarska aż do chwili ostatecznego załatwienia bezustannie wzniecać będzie niepokój w samym kraju i okolicznych krajach bałkańskich.

Angielska Izba gmin w piątek wieczorem zatwierdziła trzecie czytanie bilu o dochodowym budżecie.

Król szwedzki Oskar, jak wiadomo, podróżuje obecnie po Algierze; wyładował on we Philippeville, a w dniu 5 b. m. przybył do Constantine, gdzie go przyjął prefekt i naczelnik dywizyi wojsk francuskich. Król Oskar udał się do Biskra, z kąd w dniu dzisiejszym przybył ma do miasta Algira.

* „Berliner Tageblatt“ donosi, że Kolo polskie w sejmie pruskim występuje do cesarza osobny adres uległości, w którym mianowicie wyrażona jest radość z powodu wizyty cesarzowej we wschodnich okolicach dotkniętych powodzią. Artystyczne wykonanie adresu powierzono berlińskiej pracowni Maxa Rahna.

Podajemy tę wiadomość z wszelkiemi zastrzeżeniami; my ze swej strony nie możemy w tej sprawie powiedzieć nic umiemy.

Wiece.

W Kobylinie w czwartek, dnia 10 maja o godzinie 1 po południu w Strzelnicy.

W Wierzycy pod Swarzędem w niedzielę, dnia 13 maja o godzinie 1 z południa w stodole dominikańskiej.

Mowa posła Magdzińskiego,

wy ogłoszona w sejmie pruskim podczas obrad nad projektem prawa, tyczącego się udzielenia zakonom i kongregacyom praw korporacyjnych.

M. Pauowie! Pomimo, że projekt rządowy znowu wyklucza nas z pod ogólnego

prawa, to za jego przyjęciem głosować będziemy, życzymy bowiem z całego serca niemieckim współwyznawcom naszym dobrodziejstw, wypływających z rzeczonego prawa i wcale nie mamy zamiaru przez przeciwnie głosowanie nasze pozbawić ich dobrodziejstwa tego. Przy tej sposobności powinienem jednakowoż zaznaczyć i zakostatować, iż przed emanacją ustawy o zakonach z roku 1875 w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, oraz w dyecezyi chełmińskiej następujące istniały zakony i kongregacje (nadmieniam to głównie dla tego, że w kilku dziennikach, a szczególnie w „Nord. Allgem. Ztg.“, znajdowały się w ostatnim czasie drobne wzmianki, któreby łatwo mylnie zupełnie pojęcia o położeniu i ilości naszych zakonów rozpowszechniły): W dyecezyi gnieźnieńskiej: w Gnieźnie Urszulanki, Franciszkanek i Wincencyanki, te ostatnie także w Bydgoszczy i w Pleszewie; w dyecezyi poznańskiej: Urszulanki, Karmelitanki i Sercanki w Poznanu i Filipini w Gostyniu; w dyecezyi chełmińskiej: Franciszkanie Reformaci w Wejherowie, w Łąku, Bysławiu i w Zamartem, zechronem obecnie na Jacobsdorf. — Konstatając dalej, iż pomimo, że prawo najnowsze inne uwzględnia dzielnice, a nas na powrót z adnego zakonu nie zezwolono. W końcu jeszcze zaznaczyć muszę, że pan minister wyznał nie zdołał nam wcale udowodnić, iż istniejące dawniej u nas zakony w jakikolwiek bądź sposób mogły stać się niebezpiecznymi dla państwa. Przeciwnie, cieszyły się one ogólną sympatią i uznaniem, szczególnie Filipini w Gostyniu nawet u protestantów posiadali dobre imię ze względu na ich znakomitą duszpasterską działalność. Z tego wszystkiego jedynie wynioskować mogę, że panu ministrowi Gosslerowi chadziło przedewszystkiem o udowodnienie, iż w polskich naszych dzielnicach konsekwentnie stara się szkodzić tak zachowaniu religii katolickiej, jako też naturalnemu rozwojowi i życiu katolików i przez to samo pozbawia państwo i Kościół najcenniejszych środków narad przeciwko nędzy społecznej i socjalizmowi torują drogę. Te kilka zakonów, które dotąd jeszcze istnieją n. p. Wincencyanek, Elżbietanek, Służebniczek Maryi i Boromeuszek, poświęcających się przeważnie pielęgnacji chorych a w kilku zaś w wypadkach wychowania dzieci, bynajmniej wobec udowodnienia braku duszpasterzy nie mogą zaspokoić wszelkich potrzeb kościelnych i religijnych ludności liczącej przeszło dwa miliony katolików. Historia oceni kiedyś należycie nie tylko to traktowanie polskich dzielnic pod względem narodowym i językowym przez p. ministra, ale także i ustawiczne uposadzenie i pokrzywdzenie pod względem religijnym, bez względu na socjalizm, który niestety i do dzielnic tych powoli drogę sobie toruje. W obec tego oświadczam, że jak wszędzie, tak i tutaj prawa nasze sobie zastrzegamy. (Brawo na ławach polskich!)

Jeszcze w sprawie irlandzkiej.

Ponieważ z powodu znanego dekretu Kongregacyi Inkwizycyjnej, potępiającego tak zwany irlandzki plan akcyi wojennej i system boycottowania, wspominaliśmy o wykroczeniach, jakich się dopuszczono w irlandzkiej walce agrarnej, przeto poczucie sprawiedliwości nakazuje nam na tym miejscu przytoczyć świadectwo, jakie całemu episkopat irlandzki przed całym światem wystawił swoim dyecezanom. Kiedy angielski bil przymusowy przeciwko Irlandyi, zawieszający cały szereg najważniejszych rekwizytów konstytucyjnych, a na ich miejsce wprowadzający wyjątkowe ustawy, na wiosnę zeszłego roku miał być rozstrzygnięty w parlamencie, — wtedy wystąpił episkopat irlandzki na swém dorocznem zebraniu w Mayoorth z następującą przestroją:

Po zatwierdzeniu spraw kościelnych, dla których tutaj zgradowani jesteśmy, nie podobna nam rozjąć się, nie zaprotestowawszy łącznie z wszystkimi innymi czcigodnymi braćmi, duchownymi irlandzkimi, przeciwko ustawie przymusowej, nad którą w zeszłą sobotę w Izbie niższej obradowano w drugim czytaniu. Zgodnie z naszymi redakami spoglądamy z głębokim oburzeniem na ten nowy plan, mający na celu pozbawie nasz kraj jego praw i jego swobód konstytucyjnych i wydać go na łaskę i niełaskę wrogich nam, a wobec rządu nieodpowiedzialnych urzędników.

Znamy nasze dyecezye i nasze odnośne

provincye bardzo dobrze i zapewniamy z całą ufnością, że pomijając ubolewania godny wyjątek kilku okręgów nie wielkich rozmiarów, Irlandya mianowicie wolną jest od zbrodni i ciężkich przewinien, a nawet i od zwyczajnych wykroczeń przeciwko prawu. Aby to zapewnienie wzmocnić jeszcze, możemy się powołać na deklaracye, które złożone zostały przez sędziów Jój Król. Mości z powodu ostatnich rozpraw przed sądami przysięgłych. Dla tego poczytajmy się za upoważnionych oświadczyć, że zupełnym fałszem są obwinienia, które podnoszone są przeciwko naszym narodowi. Obwinienia te rozpowszechniane są systematycznie w celach fakcyjnych przez anti-irlandzką prasę w Anglii i Irlandyi.

Żądane zatem przez rząd Jój Król. Mości i prawo wyjątkowe jest stanowczo faktami niesprawniłowionymi, powinnam zatem być jako bezużyteczne i nie usprawiedliwione odrzucone. Według naszego niezamąconego zapatrywania, zastawanie wspomnianego środka wyjątkowego okazało się bezwładnym, ażeby stłumić zbrodnie i występki w kilku nielicznych a małych okręgach; i wywodzi ten wywodzi tylko opozycyę przeciw prawu, zmusi niezadowolonych do obrania dróg tajnych i na miejsce otwartej i konstytucyjnej działalności powoła do życia niezmiernie zgubny wpływ tajnych towarzystw.

Nieprzechylność i nieufność, jaką obudzi ustawa wyjątkowa, rozciągnie się i na każde inne prawo, które wypłynie z tego samego źródła. Uczucia wymienione zajadają stosunki pomiędzy właścicielami wielkich obszarów a dzierzawcami i uznania niemożliwymi rokowania ugodowe, bez których niepodobne jest przeprowadzenie uregulowania sprawy ziemiańskiej i wykupienie małych posiadłości.

Jakkolwiek z upragnieniem wyczekujemy nasz naród rozwiązania tej sprawy, to jednak nie będzie mógł, wolny od podejrzeń i niechęci, przyjąć obiecanych reform agraryjnych, jeżeli ustawa przymusowa wyprzeczni reformę, lub równoznacznie obowiązkową zmianę. Obawy, które obudzają w Irlandzykach reformy ziemiańskie rządu, wzmaga się jeszcze skutkiem zylekania, żeby nie powiedzieć, złej woli ministrów, którzy wcale nie spieszą z zastosowaniem środków, zaleczanych przez królewską komisya ziemiańską, którą przeciwko samemu rządowi zamianował. Nie za pośrednictwem przyspieszenia substancji w hrabstwach, ale przy pomocy obniżenia tenty dzierzawnej, uregulowanej na podstawie wartości produkcji sprzedawanej, obniżenia zatem natarczywie zalecanego przez komisya królewską, będą dzierzawcy mogli odpowiadają usprawiedliwionym pretensjom właścicieli. To także utyczy podstawy sprawi-dliwej do zakupu i sprzedaży folwarków. Żądamy zatem bezwzględnie i ogólnie w całym kraju przyjęcia sprawi-dliwego systemu obniżenia czynszów, jako najprzebieższej części reformatorskiego ustawodawstwa ziemiańskiego.

Ponawiamy natarczywie, ale nie wysłuchane żądanie, któreśmy wystosowali do rządu przed uchwaleniem prawa ziemiańskiego z roku 1881, ażeby na rzecz dzierzawców zaliczane były przy oszacowaniu czynszów przedsiębrane przez nich ulepszenia i nakłady.

Nie dotykając kwestyi autonomii i innych, o których wyrażiliśmy już nasze zapatrywanie, nie możemy jednak pominać tego, by nie zwrócić uwagi obecnemu parlamentu na konieczność uchylenia nadużyć, przeciw którym episkopat tylokrotnie protestował, a mianowicie w sprawach wychowania publicznego żądamy bezwarunkowej równości dla katolików z niekatolikami, a mianowicie tam, gdzie instytucye czerpią fundusze z dotacyi państwowych. Mniejszmi ustępkami nigdy się nie zadowolimy. Żądamy oraz jako najczystszy warunek wolności religijnej, ażebyśmy mieli prawo w szkołach naszych polaćzyć wychowanie religijne z nauką świecką.

Biskupi irlandzcy poświadczyli więc tutaj jednogłośnie, że wykroczenia ograniczające się tylko na kilka okręgów, i że zresztą w Irlandyi liczba zbrodni i przestępstw mniejsza jest, aniżeli gdziekolwiek. Fakt ten jest zgodny z prawdą. Mimo macoszego traktowania, jakiego ten kraj doznaje, i mimo smutnych stosunków socyalnych, statystyka zbr dni w Irlandyi przedstawia się lepiej, aniżeli w Anglii i Szkocyi. Dla tego to właśnie przestrzegali Biskupi rząd angielski tak usilnie przed ustawą przymusową, nie usprawiedliwioną stóskunkami i zdolną tylko pogorszyć sytuacyę. Rząd angielski nie postuchał Biskupów, nie pomyślał o zaleceniu przez nich r-formach, lecz szedł drogą przymusu — a powstałe ztąd rozjątrzenie irlandzkiego ludu jest powodem, że dekret Stolicy Apostolskiej jest dozwolony w katolickiej Irlandyi takiego przyjęcia, jakie znalazło był powi ien.

Wedle „Voss. Ztg.“ „występując opór przeciwko interwencyi Papieża w sprawie ruchu irlandzkiego z wielką śmiałością i

energiją. John Dillon miał powiedziec w piątek w mowie, którą miał w Millon, że Irlandczycy postuszni są Papieżowi, ale polityki nie chcą sobie zapisywać u Włochów. Mieszkańcy kilku parafii postanowili na znak protestu opuścić kościoły, skoro z ambony zacznie ksiądz czytać dekret wymierzony przeciwko planowi akcyi wojennej i boycottowaniu. Dziennik „United Ireland“, zajmujący pomiędzy katolickimi Irlandczykami bardzo wpływe stanowisko, oświadcza, że „plan akcyi wojennej“ wyświadczył bardzo wielkie usługi, że tysiące tysięcy wywabił od kija zbrocznego i domu poprawy, i że musi torować do bardzo pożytecznych ustaw.“

Miejmy nadzieję, że czas uspokoi umysły, i że dekret kongregacyi Inkwizycyjnej, będący rozporządzeniem na wskros religijnem, wypowiadającym zasady moralności, niebawem przez cały naród irlandzki zrozumiany zostanie w tym duchu, w jakim go wydali członkowie świętego Oflicium, a zatwierdził Leon XIII.

Nowe prądy w Rosyi.

W krajnie carów zaczęły się w ostatnich tygodniach pojawiać oznaki, świadczące o nowem wzmożeniu się prądu państwowego, podczas kiedy różnorodna machinacye na półwyspie bałkańskim pozwalają równocześnie wnosić o zdwojonej czynności Rosyi urzędowej.

Takimi oznakami w wewnętrznem życiu Rosyi są: przywrócenie do carskiej łaski znanego jenerala Bogdanowicza, wielkiego wroga wszystkiego, co niemieckie, a równocześnie zapalonego zwolennika sojuszu rosyjsko francuzkiego, — dalsze wyzyskanie przez państwową Ignatiewa na prezidenta petersburskiego komitetu słowiańskiego, przywrócenie rozwiązanego w roku 1878 moskiewskiego komitetu słowiańskiego i ponowne próby zagaięcia wielkiej rosyjskiej pożyczki we Francyi. Co się tyczy półwyspu bałkańskiego i pojawiających się tamże intrzyg rosyjskich, należy przedewszystkiem zapisać: usiłowania, mające na celu pobudzenie Grecyi przeciw W. Porcie, dalej plan wysłania jenerala Ernrotta i dawniejszego posła Jottina z polecenia cara do Bułgaryi, celem zbadania właściwego usposobienia tamtejszej ludności — wreszcie wyłączenie organów rosyjskich przeciwko stanowisku Austrii w Bośni i Hercegowinie.

Każda z tych oznak sama przez się charakteryzuje tylko usposobienie rosyjskiego społeczeństwa i może posłużyć za dowód aspiracyi rosyjskiego rządu, — wszystkie razem wzięte atoli dowodzą one co najmniej, że państwowizm zaczyna na dworze petersburskim odzyskiwać swój wpływ dawniejszy, i że stara się powetować klęskę, którą odniósł wtedy, kiedy Rosya zwyciężona była liczyć się bardziej ze swymi zachodnimi sąsiadami.

Powołanie do ministerstwa spraw wewnętrznych jenerala Bogdanowicza, który czasu swego na wyłączny rozkaz cara usiłował zostać wskutek swych stosunków z Derouldelem, świadczy o rosnącym wpływie ministra spraw wewnętrznych Tolstoja, którego prasa niemiecka piętnuje jako najzgorzalszego wroga Niemiec. Jenerał Ignatiew nie został wprawdzie odznaczony żadną promocyą urzędową, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rząd gdyby był chciał, z łatwością mógłby był przeszkodzić jego wyborowi na prezidenta wpływowego petersburskiego komitetu słowiańskiego. Że to się nie stało, to już rzęca bardzo jaskrawe światło na sytuacyę. Nie też dziwnego, że Ignatiew, zuany mianowicie ze swym nienawici do Austrii, czuje się już tak wielkim, że o obecnym kierowniku zagranicznej polityki Rosyi wydaje bardzo uszczypliwie sądy.

Ignatiew zmierzając niewątpliwie do objęcia teki zagranicznego ministerstwa. Prezydenturę w komitecie słowiańskim uważa on za pierwszy stopień do tej godności, i to nie bez pewnej podstawy. Jednocześnie wybór swój wyzsza on właśnie jako dowód na to, że jest mężem zaufania patryotycznej elity państwa carów. Dostanie się zaś Ignatiewa do steru rządów nie oznaczałoby nic innego, jak unieważnienie traktatu berlińskiego, podjęcie wszystkich intrzyg, wymierzonych przeciwko Turcyi, i ostateczną walkę o Carogrod.

Co prawda, to od prezydentury w komitecie słowiańskim aż do ministerstwa

spraw zagranicznych przedział jeszcze dość znaczny, i nie nie przemawia chwilowo za tym, aby car miał ochotę pozbędzie się w najbliższym czasie tak wygodnego ministra, jak p. Giers. Ale p. Giers ma wielu przeciwników, a ostatecznie mogą zwolennicy Ignatiewa urządzić znowu w Bułgarii rozruchy, które zadrasną narodową dumę rosyjską i porwą za sobą cara. Cel, w jakim rosyjscy emisariusze wystąpić mają do Bułgarii, znany jest wszystkim aż nadto dobrze od czasu sprzysiężenia i zdrady dokonanej na księciu Aleksandrze Battenberskim; że zaś nawet rządowa Rosja po ujęciu swych agentów nie waha się zakrywać ich zdrady, to wiadomo z listu cara do księcia Bułgarii.

Poważniejszym jeszcze objawem są intrzygi Rosji w Grecji przeciwko sultanowi. Rosyjskiemu posłowi Nelidowowi w Atenach polecono podobno nakłonić Grecy do zajęcia takiego względem Turcji stanowiska, iżby sultan w razie wojny nie mógł wystąpić w interesie Austrii. Jeżeli ta wiadomość nie jest zmyślona, to widocznie nad Nową bliską wojnę z Austrią uważają za rzecz prawdopodobną i myślą już nad tym, jakby sultana za pomocą Grecji zmusić do zajęcia neutralnego stanowiska.

W takim razie przybrałaby także groźniejsze znaczenie świeża próba zaciągnięcia pożyczki we Francji, która atoli nie przyszła do skutku z powodu nieufności, jaką finanse rosyjskie wzbudzały w Paryżu. Dodać do tego należy, że niedawno także donoszono o nowych translokacjach wojsk nad granicę austriacką — i że się znowu zaczyna objawiać pewne kokietowanie z Francją.

Jeżeli mimo to we wszystkich tych objawach nie dostrzegamy jeszcze bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny, pochodzi to ztąd, że usiłowania Rosji w Grecji nie przyniosły pożądanego rezultatu; że w Carogrodzie wzrasta znowu wpływ angielski i że Francja wśród zamieszania, jakie w niej panuje, nie może na serio myśleć o zwycięskiej wojnie ze swym wschodnim sąsiadem.

Nowy kodeks karny włoski a Kościół

(Ciąg dalszy.)

Tak więc katolik i kapłan spadli na stopień włóczęgów, złodziei, morderców, których się podejrzewa, i których stawia się pod dozór tajnej policji. Będą oni nadal ludźmi niebezpiecznymi, których zandami nie będą tracić z oczu — a dziwić się tylko wypada, że rząd włoski nie oznaczył jeszcze nagród dla tej galeji służby publicznego bezpieczeństwa. Trudna więc próba czeka ludzi mających niezmiennie przekonania, przyjaciół prawdziwych obowiązku religijnego. Nowa machina karnego kodeksu uchwyli ich w swe koła, które pokruszą operujących się bez nadziei i możliwości ratunku. — Kodeks p. Zanardellogo będzie przeciw nie tylko niezrównanym narzędziem gwałtu i ucisku — ale zawartym w nim jest także wszelki pierwiastek zepsucia i upadku moralnego dla szlachetnego i nieszczęśliwego kraju, który od dawna stał się zwykłym polem dla tego rodzaju reformatorskich doświadczeń.

Nie ulega już wątpliwości, że nowa ustawa rozdzieli naród cały na dwie części. Stworzą ona poniekąd dwa odrębne włoskie państwa: Włochy katolickie i Włochy radykalne. Po jednej stronie znajduje się Papież, Kościół i katolicy; po drugiej stronie rząd królewski wraz ze stronnictwem radykalnym. Będą to dwa obozy: prześladowanych i prześladowców. Oto dualizm fatalny — przytła-

czający dla wszystkich umysłów — zabójczy dla wszystkich interesów włoskich.

Co prawda, to wszyscy ludzie umiarkowani i spokojni — do jakiegobądź by należeli stronnictwa — oplakują naprzód już nieuniknione to starcie, jako przyczynę i źródło trudności, powikłań i zaburzeń nieprzewidywalnych. Prócz stronnictwa radykalnego, związków masonskich i kół ścisłe rządowych — które pokój z Watykanem uważają i uważają za niebezpieczeństwo dla swej wszechwładzy — wszystkie inne sfery otwarcie przyznają, że kodeks p. Zanardellogo smutną Włochom gotuje przyszłość. Złowrogie te przeczcucia i przeświadczenia o skutkach zatargu rządów królewskich z Kościołem już wówczas zrewszują się jedno myślne a dosadnie objawiły — kiedy allokucya konsystorska z dnia 23 maja 1887 r. skierowała umysły ogółu na sprawę rzymskiego pontyfikatu. Owe czarne przeczcucia przybierały już rozmaite kształty i w różny sposób zaznaczyły objawach; w sposób mniej lub więcej dyplomatyczny i ostojny wyrażono je już niejednokrotnie.

Sam Leon XIII w następnym sposób plastycznie przedstawił smutny obraz klęsk, które pójda w tóż tropy za zatargiem, kreśląc list swój wiekopomny do Kardynała Rampolli, będący niejako kodeksem możliwego przyszłego pogodzenia: „Obecny stan rzeczy potwierdza już najgorsze przewidywania. Nie ma już wątpliwości, a osobowości polityczne we Włoszech wręcz to przyznają, że rozterka ze Stolicą św. nie jest użyteczną, ale jedynie tylko szkodliwą dla Włoch królewskich, stwarzając im niemało ciężkich wewnętrznych i zewnętrznych powikłań. Wewnątrz kraju powstaje coraz to większa niechęć katolików, którzy widzą, że sprawiedliwe żądania Zastępcy Chrystusowego zupełnie nie znajdują odgłosu, ale raczej są pomiatane; ztąd wytwarza się pomieszanie w pojęciach i sumieniach ludu; ztąd coraz to większy brak pojęć i zasad religij i moralności — ztąd panowanie wszelkich żywiołów jak najszkodliwszych dla publicznego dobra i bezpieczeństwa. Zewnątrz państwa również wzmaga się oburzenie katolików wobec pomiatania najżywotniejszych interesów chrześcijaństwa wraz ze zagrożeniem wolności i niezależności Watykanu. Ztąd zaś mogą spłynąć na Włochy trudności i niebezpieczeństwa czysto już politycznej natury — od których pragnęlibyśmy z całej duszy uwolnić Naszą włoską ojczyznę. Niechaj ten, co może i winien, zakończy groźny ten zatarg, przywracając Papieżowi należne mu atrybucje i stanowisko — a przesilenie i niebezpieczeństwo minie z tą samą chwilą.”

Tak więc nastanie teraz era nieporządku politycznego, umysłowego, społecznego; era wstrząśnięć w życiu parlamentarnym i konstytucyjnym. Rozpocznie się oto upadek coraz to większy sił moralnych narodu, zastój w rozwoju organizm. Nastanie panowanie instytucji absolutnych, bez zasad i podstaw — odwrót w polityce postępowej. Zapanują pogmatwania w pracach dyplomatycznych i międzynarodowych. Oto pokrótce cały orszak żalobny nieszczęść, które zawisną nad rozdartym włoskim narodem.

Ale rząd królewski nie myśli bynajmniej wyrównać tworzącej się przepaści; zwiększy on ją i rozszerzy niewątpliwie. Nie wystarczała już groźna, piekąca rzymska kwestya, nie wystarczył rozbrat już istniejący. Trzeba było zacietyszyć jeszcze walki. Oto nowy kodeks karny ma wytworzyć dwa wrogi sobie społeczeństwa. Wyrzuceni ze społecznego prawa i porządku katolicy i kapłani będą stanowić drugie państwo w państwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rolnicze stowarzyszenia zawodowe we W. Ks. Poznańskim.

(Ciąg dalszy.)

16. Sąd polubowy dla sekcji powiatu ostrzeszowskiego.

Siedziba sądu polubowego: Ostrzeszów. Przewodniczący: Bayer, sędzia okręgowy w Ostrzeszowie.

Zastępca przewodniczącego: Seeber, sędzia okręgowy w Ostrzeszowie.

Ławnicy: 1) Wilhelm Vogt, gospodarz w Parzynowie, 2) Walenty Wodniakowski, obywatel w Ostrzeszowie, 3) Antoni Sobolewski, wódz w Książenicach, 4) Jan Gorgolewski, robotnik w Ostrzeszowie.

Zastępcy: 1) Karól Locksich, właściciel młyna w Kuźnicy myślniewskiej, 2) Franciszek Drogi, gospodarz w Myślniewicach.

1) Gustaw Donner, właściciel młyna w Zalesiu, 2) Wojciech Kazubski, gospodarz w Ignacowie.

1) Kaźmirz Wittek, wódz w Ligocie, 2) Robert Hermann, wódz w Myślniewicach.

1) Andrzej Sikiorka, wódz w Namyślakach, 2) Antoni Dittrich, robotnik w Ostrzeszowie.

17. Sąd polubowy dla sekcji powiatu pleszewskiego.

Siedziba sądu polubowego: Pleszew. Przewodniczący: Pillet, radca rencyjny w Poznaniu.

Zastępca przewodniczącego: dr. Richter, asesor rencyjny w Poznaniu.

Ławnicy: 1) Juliusz Jonanne, właściciel dóbr ryerskich i pozasłużbowy rotmistrz w Malinju, 2) Karól Brandt, właściciel młyna w Wróblu; 3) Bolesław Łukasiewicz, kowal w Sobótee; 4) Tomasz Matysiak, kołodziej w Szolowie.

Zastępcy: 1) Edward Purgold, właściciel dóbr ryerskich w Brunowie, 2) Boguchwał Juliusz Jonas, gospodarz w Dobrych Nadziej;

1) Józef Szenie, właściciel dóbr ryerskich w Korzkwach, 2) Antoni Babcerk, obywatel w Pleszewie;

1) Wilhelm Birk, kowal w Czarnuszcze, 2) Ad. Meissner, kowal w Broniszewicach;

1) Andrzej Pietrzak, kołodziej w Pieruszycach, 2) Karól Strumpf, kołodziej w Lenartowicach.

18. Sąd polubowy dla sekcji powiatu wschodnio-poznańskiego.

Siedziba sądu polubowego: Poznań. Przewodniczący: Pillet, radca rencyjny w Poznaniu.

Zastępca przewodniczącego: dr. Richter, asesor rencyjny w Poznaniu.

Ławnicy: Józef Turski, właściciel dóbr w Kozich Głowach; 2) Tomasz Marcin Palacz, właściciel folwarku w Górczynie; 3) August Schiller, ogrodnik w Wierzonce; 4) Karól Krämer, były w Biedrusku.

Zastępcy: 1) Michał Palacz, gospodarz w Jerzycach, 2) Stanisław Dopieralski gospodarz w Piotrowie;

1) Jakób Nimier, gospodarz w Krzesinkach, 2) Stefan Lisiecki, gospodarz w Głównie;

1) Teodor Gross, ogrodnik w Sołaczu, 2) Jan Krenz, wódz w Głównie;

1) Karól Dunkel, stangret w Wierzonce, 2) Michał Kloi, wódz w Morasku.

19. Sąd polubowy dla sekcji powiatu zachodnio-poznańskiego.

Siedziba sądu polubowego: Poznań. Przewodniczący: Pillet, radca rencyjny w Poznaniu.

Zastępca przewodniczącego: dr. Richter, asesor rencyjny w Poznaniu.

Ławnicy: 1) Szyfter Jan II, obywatel w Stęszewie, 2) Mackensen Wiktor, właściciel dóbr ryerskich w Pawłowicach, 3) Puder Teodor, cieśla podwórzowy w Złotnikach, 4) Wenzel Ludwik, robotnik w Stęszewie.

Zastępcy: 1) Kopa Michał, gospodarz w Trzcielinie Kościelnem, 2) Plotkowiak Walenty, gospodarz w Kotowie;

dając, że rozmowa musi się skończyć, toż Chorąży ruszył się natychmiast i już pożegnał mnicha, który go z rozzerwieniem wielkim a pobożnością błogosławił. Za chwilę ojciec Polikarp był już sam w swęj celi...

Długo chodził po niej, niespokojny, wzburzony, — a potem stanął przed oym krzyżem, wiszącym na ścianie, utkwil wzrok swój w postać Chrystusową i śnać próbował duchem się modlić.

Ale coś mu ciągle w tój medytacji przeszkadzało... Znowu chodził po izdebce a usta jakby mimowoli szeptały:

— Poruszył mi duszę ten szlachcic... Śnać we mnie nie zamario jeszcze wszystkich... dawny człek odżywa!... A jam sądził, że już umarł sobie, że się mogę na służbę bożą całkowicie oddać...

Przystanął znowu. Włożył rękę w zanadrze i po chwili wyjął ztamtąd mały wizerunek. Szczerniałe to było i niefierne malowanie, a przedstawiało twarz niewiasty w pełnym rozkwicie młodości i wdzięku, tak uroczy, że nawet na tój malaturze niekształtnej występowały w całej pełni. Jasne włosy okalały twarz o wyrazie ujmującym i łagodnym; duże ciemne oczy patrzyły bystro, ognście i odbijały dziwnie od białości tego oblicza i sznurów perel drogiech, któremi cała szyja obwieszoną była.

Mnich wpatrzył się w te rysy i w przysłanych oczach pojawiły się łzy...

— Biedna matka! — szeptał.

— Ale to pamiętka matczynej grzechu!... — dodał po chwili — może to ona pali mi serce, że wspomni dawnych zagubić nie może, że nie może zapomnieć

1) Dr. Zierold Justyn, rólrik w Bytkowie, 2) Schlundt Robert, obywatel w Baranowie;

1) Rasch Karól, ogrodnik w Dąbrówce, 2) Hecker Wilhelm, wódz w Baranowie;

1) Mathes Robert, kołodziej w Jeziorkach, 2) Guderian Gustaw, kołodziej w Skrzyńkach.

20. Sąd polubowy dla sekcji miasta Poznania.

Siedziba sądu polubowego: Poznań. Przewodniczący: Pillet, radca rencyjny w Poznaniu.

Zastępca przewodniczącego: dr. Richter, asesor rencyjny w Poznaniu.

Ławnicy: Wybór zastrzeżony.

Zastępcy: Wybór zastrzeżony.

21. Sąd polubowy dla sekcji powiatu rawickiego.

Siedziba sądu polubowego: Rawicz. Przewodniczący: Pillet, radca rencyjny w Poznaniu.

Zastępca przewodniczącego: Dr. Richter, asesor rencyjny w Poznaniu.

Ławnicy: 1) Henryk Bitter, właściciel dóbr ryerskich w Gostkowie, 2) Samuel Littmann, gospodarz w Tarchalinie, 3) Henryk Pflanz, owczarz w Golincie, 4) Boguchwał Köhler, wódz w Gołaszynie.

Zastępcy: 1) Adolf Koehler, właściciel dóbr ryerskich i major pozasłużbowy w Zawadzku, 2) Baron Magnus Hodenberg, właściciel dóbr w Żolędzicach;

1) Jerzy Laube, gospodarz w Lindenhof, 2) Reinhold Kahle, gospodarz w Szymanowie;

1) Marcin Pieprzyk, robotnik w Gostkowie, 2) Karól Hirse, robotnik w Sierakowie;

1) Karól Weigel, robotnik w Jutrosinie, 2) Kapala, robotnik w Golejewie.

22. Sąd polubowy dla sekcji powiatu szamotułskiego.

Siedziba sądu polubowego: Szamotuły. Przewodniczący: Pillet, radca rencyjny w Poznaniu.

Zastępca przewodniczącego: Dr. Richter, asesor rencyjny w Poznaniu.

Ławnicy: 1) Juliusz Sauer, gospodarz w Zamorn, 2) Franciszek Hologa, gospodarz w Koninie, 3) Teodor Wandelt, wódz w Radzyniu, 4) Walenty Janicki, ogrodnik w Gałowie.

Zastępcy: 1) Karól Ulmer, gospodarz w Młynkowie, 2) Józef Szulczewski, gospodarz w Kaźmierzu;

1) Maksymilian Raczkowski, inspektor gospodarzy w Kaśnowie, 2) Jan Halke, gościnnicy w Psarskim;

1) Karól Gajke, leśniczy w Zapustach, 2) Maksymilian Tuczynski, rachmistrz w Lipnicy;

1) Adolf Heinze, robotnik w Rudkach olendry, 2) Jan Friedrich, leśniczy w Medzisku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby Panów.

Berlin, 5 maja.

(12 posiedzenie.)

Pruska Izba panów przyjęła na dzisiejszym posiedzeniu projekt nowej ordynacyi powiatowej dla Szlezewiku i Holstynnu w formie przez sejm opracowanej, odrzuciła natomiast przyjęty przez sejm wniosek równego uposażenia nauczycieli wyższych szkół komunalnych z nauczycielami rządowymi pomimo, że znaczna część mówców uznała prawne uregulowanie sprawy tój za wielce potrzebne.

Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się dopiero 16 maja. W celu ułatwienia przyszłej sesyi Izby panów zajmuje się komisya odnośna już teraz projektem zmniejszenia ciężarów gminnych pod względem

żalów i nędzy i krzywd niezawinionych... Jszczem Woronicieki w duszy, nie mich!... Jedno pojawienie się tego szlachcica przypomniało mi żywo, że niewinnie ucierpiał... Trzeba mi i tój pamiętkę ostatnią na ofiarę dać!... Rysy jój mam w pamięci i nie takie, jakie na tym wizerunku są, ale lepsze, wyszlachetniałe, uzaczone dalszém, uczciwem życiem... To pamiętka grzechu... zniszczyć ją potrzeba!...

To mówiąc, jakby pod wpływem nagłego do silnego postanowienia, zbliżył się do komina, rozlitł ognisko i parę drebek dorzucił... Plomień buchnął za chwilę a ksiądz gwałtownym ruchem oderwał od pierś wizerunek matki i cisnął go w ogień... Wyschnięta tabliczka, na której owo malowanie uczynione było, zajął się zaraz ze stron wszystkich... ogień szczał a tabliczka gęła się i pękała z trzaskiem, znikając w plomieniach...

Mnich padł na kolana... Wyteżonym wzrokiem śledził wśród plomieni niktujące rysy wizerunku. Była chwila, że mimowolnym ruchem wyciągnął dłoń i schwył tabliczkę na pół już zwęgloną, jakby ją chciał od zupełnego zniszczenia ocalić. Była to twarz sama, okopcona dymem... plomień sięgał już oczu, które tym odblaskiem zajaśniały żywo... Niebawem już i oczu znać nie było... drewno kruszyło się i rozpadało w popiół... Reszta z dłoni księdza wkrótce wypadła w zięjące ognisko i — znikła na zawsze... Ostatni ślad zginął!...

O. Polikarp przycołgał się na klęczkach ku stolikowi, gdzie stał krucyfiks; w obie ręce go ujął, głowę pochylil

dem utrzymania szkoły, pomimo, że projekt ten formalnie jeszcze Izbie panów przekazany nie został. Prawdopodobnie przyjnie Izba panów projekt ten w formie przez sejm wyznaczonej bez zmian znaczących.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 5 maja.

(57 posiedzenie.)

Sejm pruki zajmował się na dzisiejszym posiedzeniu na wstępie wnioskiem wolnomysłnego posła Berlinga, żądającym zniesienia składek nauczycieli elementarnych do kas wdów i sierót. Wniosek ten przyjęto znaczną większością głosów pomimo opozycyi konserwatywnych, którzy ze względu na „brak dostatecznego materiału dowodowego“ dosyć energicznie stawiali opór.

W tym samym duchu przemawiał także komisarz rządowy Germar, który ostrzegł przed zbyt przedczesną uchwałą i zaznaczył, iż ze względu na liczne trudności, rząd pomimo najszerszej chęci dotąd odpowiedniego projektu wypracować nie zdołał.

Na to odpowiedzieli posłowie: Eberty, dr. Mayer, Raenisch (wolnom.) i Eynerg (narod-lib.), że nie widzą powodu, dla któregoby dłużej jeszcze odkładać miano zatwierdzenie tak ciekawej sprawy.

Następnie przystąpił sejm do obrad nad projektem do ustawy tyczącej się udzielenia praw korporacyjnych zakonnikom i kongregacyom.

Księżę Arenberg (centrum) dziekował rządowi za ten nowy dowód pokojowych dążeń w polityce kościelnej.

Natomiast p. Magdziński uskarżał się słusznie na systematyczne nieuwzględnianie polskich dzielnic. (Mówę p. Magdzińskiego podajemy na osobnym miejscu.)

Na wywody p. Magdzińskiego nie rzyl pan minister wcale odpowiedzieć, a ponieważ nikt więcej do głosu się nie zgłosił, przeto zamknięto dyskusyę i skonstatowano, że projekt ustawy jednogłośnie przyjęto został. Trzecim punktem porządku obrad był wniosek p. Berlinga, żądający wynagrodzenia za szkody poniesione przez właścicieli ziemskich a wyrządzone przez zwierzynę z lasów należących do sąsiadów.

Na wniosek p. bar. Schorlemera z Alst przekazano wniosek ten pomimo opozycyi p. ministra rolnictwa, osobnej komisji z 21 członków złożonej do szczegółowego zbadania.

W końcu zajmował się sejm licznymi petycjami, z których jedynie tylko dwie

wszelstronniejszą wywołały dyskusyę. Kilku duchownych z nadreńskiej prowincyi oraz dozorcy kościelne z obwodu rencyi opelskiej dopominały się stosownego użytkowania nagromadzonych na mocy ustawy obrocnej pieniędzy. Komisya petycyjna radziła przekazać petycyę tój rządowi jako material do odnośnego prawodawstwa. Przy tój sposobności przypomniał p. dr. Windthorst panu ministrowi, że dotąd jeszcze nie wypełnił przyrzeczenia swego co do rychłego zatwierdzenia sprawy nagromadzonych na mocy ustawy obrocnej pieniędzy. Radził, jak najrychlej przystąpić do zatwierdzenia piekącej tój kwestyi, ażeby uniknąć niezadowolonia, jakie coraz widoczniej wśród ludności katolickiej słusznie zupełnie się uwydatnia.

Posł radca Motty popierał petycyę cechu rybackiego z Poznania, żądającą zmiany § 12 ustawy rybackiej dla Wiel. Księstwa Poznańskiego, a przepisującego dla sieci używanych przez tutejszych rybaków co najmniej 2 1/2 cm. szerokie oka. P. Motty wniósł, ażeby przekazać petycyę tój rządowi do szczegółowego zbadania i wskazał na to, że § 12 sprawia rybakom wielkie szkody, ponieważ z powodu zbytnej wielkości ocz w sieci pewne katery ryb wcale łowione być nie mogą. Pomimo to przeszedł sejm nad petycyę tą do porządku obrad.

Reszta petycji nie wywołała więcej ożywionej dyskusyi.

i spełniejszy bolesną ofiarę, modlił się cicho...

Czasem jeno z pierśi głuche wyдостаło się łkanie i wnet cicho — jak ostatni żal za minioną przeszłością...

IV.

Z wesoleń tedy sercem i wielkimi nadziejami wybierał się Władysław Siciński do Warszawy. Pragnął on z bliska przypatrzeć się sprawom publicznym, o których słyszał wiele na dworze burskim i z ust samego księcia Krzysztofa; ten bowiem, przewidując niepospolite zdolności w młodzieńcu, a rodzica jego zdawna zaszczycając konsyderacyę i przyjaźnią, niejednokrotnie kazał mu się przysłuchiwać politycznym rozmowom i na sprawy zwłaszcza litewskie baczną zwracać uwagę.

— Będziesz mi sprawnym a wiernym — mówił książę hetman — to cię wydzwignę; okażesz się nicponiem, łatwowiernym, a, bróń Boże, przekupnym, to cię porzucę, lub zdławię.

Ani porzuconym, ani zdławionym Władysław być nie chciał, a tak się panu swemu przypodobać umiał, że tenże wrychle pozbył się wszelkiej nieufności i coraz go częściej do poufnych misyi używał, zwłaszcza gdy chodziło o wybadanie wręczne przekonania, zamiarów i opinii szlachty; Władysław bowiem niezwykle gładkim był w obecności, układnym w mowie, umiał też sobie łaski zaskarbiać i zaufanie pozyskiwać, że często dobręm szlakiem lub uśmiechem więcej zdziałał, niż inny długim zachodem, lub gwałtem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 106.)

Zamyślił się chwilę mnich, a potem oczy do góry wznosił i dodał jakby w natchnieniu:

— W publicznych sprawach swar i zamęt, w sumieniach rozterka, w prywatnych rzeczach swawola i bratobójcze zbrodnie... Ręka boża bliska jest... więc modlmy się i czynmy dobrze, odbudowujmy rychło znieważone lub zburzone świątynie, — aby nie spadło na nas straszne zniszczenie potopu!...

Z pochyloną głową słuchał pan Dziembowski słów tych i aż go dreszcz przejął, gdy mnich podniesionym głosem karę zapowiadał bożę. Pochwycił rękę księdza i całując ją, a niedłwiew płacząc, wolał:

— Ojcie świątobliwy! wskażcie tedy drogę, którą iść należy, aby zbawienie otrzymać... Jam prosty człek i rozumem, a czynię po ludzku, wy patrzycie w niebo i ztamtąd bierzecie światło... toż mówcie!...

— Śmiertelny i mizerny jam człowiek, jako i wy — odparł mnich. Nie mnie, grzesznemu wdzierać się w wyroki boże, w sercu jeno trwożę wielką mam i jakby przeczuwam srogie klęski w niedalekich dniach... Toż, powtarzam, należy cnota

i miłosierdziem nagradzać występki i zbrodnie, aby dla kilkudziesięciu sprawiedliwych Pan Bóg karzącą rękę powstrzymał i Sodomie przebaczył. Wy, moiści Chorąży, szukajcie pilnie sposobów, aby owa, od wieków trwająca w rodzie naszym nienawiść zamienić w miłość i przebaczenie... A może ów starszy syn Sicińskiego skłonnym będzie...

— Władysław! — przerwał Dziembowski, — trudno to przypuszczać. Wychowany pod okiem rodzica i jego uczuciami przejęty, będzie takim jak rodzic, albo gorszym jeszcze. Lękam się tóż, że ów Władysław, przez rodzica jak paniątko pieszczonego, do matki serce utraci... lękam się, aby pomiędzy nim a bratem kaleką, w pogardzie taktiej chowanym, nienawiść nie urosła piekielna... Strach pomyśleć, że kiedyś między braćmi tymi, rozdzielonymi od dziecka religiją i wychowaniem, przysięże może do takiejże zbrodni, która niegdys...

— A niechże Bóg wielki uchowa! — przerwał mnich żywo, oba ramiona do góry wznosząc. Róbcie wszystko, co w mocy waszej, aby pojednać, pogodzić, uśmierzyć. Odbudujcie w sercach waszych tój świątynia, którą działowicie wasi zburzyli, a karyy ujdziecie!... Ja co najrychleją na Litwę przybędę i was nawiedzę a może i radę jaką dam w familijnej rozterce. Tymczasem nad biedną niewiastą tą i jój synem kaleką czuwać musicie nieustannie a przebaczeniem i łagodnością serca walczyć przeciw zawziętości złych ludzi — to wasz obowiązek, moiści Chorąży, pierwszy i najświętszy...

To mówiąc ksiądz powstał, jakby znak

* Przeglądu Kościelnego, pisma miesięcznego, poświęconego nauce katolickiej i życiu kościelnemu, wydawanego przez ks. Władysława Jaskulskiego, proboszcza w Dolsku wyszedł zeszyt na miesiąc kwiecień i zawiera: Artykuły wstępne: Pismo święte liber sacerdotalis. — Kościół katolicki w Niemczech na początku XIX wieku. — Obrazy religijne dla ludu katolickiego. — Int-rnat ruski XX. Zmarłych wstańców we Lwowie i zapatrywania pomiędzy Unitami w Galicji na Kościół katolicki. — Z pola kościelno-politycznych praw: Patron kościoła, na którym ciąży onus fabricae, ma obowiązek budowy, odnośnie rparacji muru lub płota okalającego cmentarz, na którym kościół stoi. — Metryka nie zaopatrzona w pieczęć nie jest dokumentem publicznym. — Każdy członek dozoru kościelnego jest urzędnikiem państwowym w myśl § 359 prawa karnego. — Przeszkadzanie w nabożeństwie. — Kwestye teologiczne. — Uwagi i wskazówki pastoralne. — Dekreta św. Kongregacyi. — Acta S. S. dis. — Wiadomości literackie. — Acta S. S. dis. — Rzym. — Włochy. — Szwajcaryja. — Anglia. — Hiszpania. — Uroczystości jubileuszowe w Rzymie. — Kronika: Poznań. — Rzym. — Włochy. — Szwajcaryja. — Anglia. — Hiszpania. — Różne wiadomości.

* „Tygodnika Ilustrowanego“ nr. 278 zawiera: Artykuły: Zygmunt Wróblewski przez J. J. Boguskiego. — Lorenzo, opowia-

danie przez Adama Krechowickiego (ciąg dalszy). — Stefan Hermanowicz przez St. Libickiego. — Spowiedź (hum-reska) przez Edw. da Siwińskiego. — „Szczęście“ przez Hajosę (dokończenie). — Listy z Francji przez E. P. — Spirytizm wobec nauki przez J. K. Potockiego. — Emilia Czynińska przez M. Wołkiewicza. — Kronika tygodniowa przez S. M. R. — Przegląd polityki zagranicznej przez Bożywoja. — Nasze ryćiny. — Przegląd piśmienniczy. — Odpowiedzi od redakcyi. — Ogłoszenia. — Dodatek: Wiktorya Regina, ze wspomnień narzeczonej, napisał Jan Zacharyasiewicz (ark. 17-ty). — Prawnie poslubiona, powieść, przełożona z angielskiego przez T. P. (arkusz 13-ty). — Ryćiny: Zygmunt Wróblewski, rysował W. Podkowiński. — Stefan Hermanowicz. — Motyw z ulicy Kanonicznej w Krakowie, rysunek oryginalny S. Tondosa. — Pomnik Adama Mickiewicza, projekt Teodora Rygiara. — Malarze polscy w Monachium. — Emilia Czynińska. — Pogrzeb Zygmunta Wróblewskiego w Krakowie, rysował na miejscu Czesław B. Jankowski. — Z jarmarku, rysunek z obrazu Ludwika Kurelli.

Przyjeżdżali do Poznania. POZNAŃ 6 maja LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Książę Czartoryski z Sielca, pani Ponińska z rodziną z Komornik, Korytowki z Galicji, Seluder z Berlina, Sikorski z Prus Zachodnich, Lewandowski z Jeżewa, Chł-

kowski ze Starogrodu, Jaraczewski z Lipna, dr. Broeker ze Srenu, Grabski ze Skotnik, Sezaniecki z Podaszewa, Czarniński z Brochnowa, Brauziński z Ostrzeszowa, Schmidt ze Sady, hr. Czarnecki z Ruska, hr. Potulicki z Prochnowa, Działowski z Iwna, Packermann z Wągrowca, Jacoby z Berlina.

Skrzynka do listów. W. X. S. w P. Wszystkie składki mają swoje wyrażone przeznaczenie, którego nam zmienić nie wolno. Polecamy raz jeszcze tę sprawę w kronice miejscowej.

Spogrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu, w maju. Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel.

Dnia 5 maja maximum ciepła + 13,5 Cel. minimum ciepła + 9,7 Cel. Dnia 6 maja maximum ciepła + 18,7 Cel. minimum ciepła + 7,0 Cel. Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Los. Zeit.“ jak następuje: Cokolwiek ciepłej, przeważnie po oda i sncho przy zmienieniu zachmurzenia i umiarkowanych lub ostrych wiatrach. Pasami d. szcz. burzliwy.

(W) Poznań, 7 maja. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: pochm. Zyto: słabiej. Cena wyprzedziana. — Wyprzedziano — cent., maj 108,— ofiar., maj-czerwiec 108 — ofiar., czerwiec-lipiec 109 ofiar., wrzesień-październik 118,— plac. Okowita słabiej. Cena wyprzedziana. — Wyprzedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. — pl., 50-ta 51,50 plac., 70-ta 32,— plac., czerwiec 50-ta 52,20 plac., 70-ta 32,70 plac., lipiec 50-ta 52,90 plac., 70-ta 33,40 plac., sierpień 50-ta 53,50 plac., 70-ta 33,90 plac. (Sprawozdanie urzędowe). Zyto. Wyprzedziano — centnarów. Cena wyprzedziana — mrk., za maj 107,— mrk., wrzesień-październik 117,50 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 7 maja 1888. Table with columns: Towar, ilość, cena.

(Nadesłano). Zakład leczniczy Fürstenhof (1936) (w Styryi, stacya Kapfenberg) od 1-go maja otwarty. Kierownik zakładu zawsze ten sam. Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (nr. 8) Amatorzy i znawcy papierosów.

ks. Franciszek Wyczyński, delegat biskupi i proboszcz kamieński, skończywszy lat 68. Pogrzeb odbędzie się w Kamieniu po sprawdzeniu ciała, o czym donosi krewnym i znajomym w smutku pograżony brat Jan Wyczyński z rodziną, syndyk konsystorski. Poznań, dnia 6 maja 1888.

Ordynuje przy zakładzie kąpielowym w Jastrzembiu. (1903) Dr. Mikołaj Witeczak.

Od 1-go kwietnia mieszkam (1706) przy ulicy 3-go Marcina nr. 18, narożnik ulicy M. Rycerskiej. WECLEWSKI, lekarz-dentysta. Przyjmuję od godziny 9-tej do 4-tej z wyjątkiem niedziel i świąt.

Osiedliłem się tutaj jako lekarz, chirurg i akuszer. (1906) Mieszkać w hotelu Nowaka. Gostyń, dnia 1 maja 1888. Dr. Kleine, król. fizyk powiatowy.

Przyjmuję chorych od godziny 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu. Poliklinika bezpłatna od godziny 1/3—10. (1934) Dr. W. Stan, b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu, Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu. Poznań, Śty Marcja 14. I.

Suknie damskie gustownie i tanio podług modeli paryżkich wykonuje Bronisława Galecka, Magazyn mód. Poznań, Wiedeńska ulica nr. 7. Uczennice przyjmują na stancya. (1973)

KAWY surowe, czyste i wyborowe smaku od 100 fen. do 1,60 mrk. za funt (przy odbiorze 10 funtów i w całych miechach tani) jako też zawsze świeżo palona parowa (1934) Kawa (Melange) od 1,40—1,80 marek za funt, Herbatę chińską ostatniego sprzetu po 2, 3, 4 i 6 marek, za funt, oraz bardzo dobre prusze herbaciane, Araki, rumy, koniaki, franc. czerwone i węgierskie wina poleca K. Nowakowski, Inowrocław.

Bekanntmachung! Auf 20. Januar dieses Jahres ist in dem Haus Nr. 6 der Hansa-Schützenstrasse ein männliches Kind gebohren worden. Dieselbe ist in eine grauseidne zerissene Taille und in eine blaueblumte Schürze eingewickelt gewesen. (1975) Die Mutter des gefundenen Kindes hat bisher nicht ermittelt werden können. Es ergeht daher an alle Diejenigen, welchen Umstände bekannt sind, die zur Ermittlung der qu. Mutter führen könnten, hiermit das Ersuchen, von ihrer Wissenschaft zu den hiesigen Akten J. 358. 88. Anzeige zu machen. Die bei der Kindesleiche vorgefundenen Gegenstände können im hiesigen Sekretariat besichtigt werden. Posen, den 30. April 1888. Der Königliche Erste Staatsanwalt.

DR. W. KRETOWICZ, lekarz zdrojowy ordynuje przez cały sezon w Karlsbadzie „zur Stadt Warschau“ Kaiserstrasse.

Zakład chemiczny dla wszelkich nieprzemakalnych i ogniotrwałych wyrobów. Wszelkie przykrycia nieprzemakalne, (1883) Płaszczki i ubiory nieprzemakalne dla Panów i Pań z każdego materiału dostarczamy. Również gotowe ubrania przyjmujemy do impregnowania.

Orłowski i Sp., Poznań, Wilhelmowska ul. 21.

Kąpiele Langenau Sława kofei, hrabstwo Kłodzkie. Kąpiele młotowo-stalowe; serwatka, kefir i t. d. (1795) Frekwencya w 1887: 3828 o-6b. Pocz. 1 maja. Prospekta gratis.

Księgarnia w połączeniu z składem papieru i materiałów piśmiennych jedyna katolicka w mieście liczącym przeszło 20,000 mieszkańców jest do odstąpienia pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia pod lit. J. J. 1939 przyjmuje Ekspedycya Kuryera Pozn.

Niezawodny rezultat! No chce abbra swie spizdac... Agent dobrego UGHIA w Poznaniu

Rozbiór Dekalogu (Dziesięcioro Przykazań) dla klas wykształceńszych przez ks. St. Załęskiego T. J. Cena za egzempl. 80 maj. 6 ark. ścisłego druku 50 fen., z przesyłką 60 fen. Wydała i poleca Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Północno-niemieckie Towarz. asekuracyjne od Gradobicia w Berlinie. Suma zabezpieczona z końcem r. 1887 M. 429,411,949 Rezerwa " " " " 500,000 Ilość członków " " " " 59,099 Bliższych informacji udzielają oraz wnioski do tegoż Towarzystwa przyjmują (1890) Z. Mazurkiewicz, Poznań, Ign. Radkiewicz, Inspektor.

Jedyny polski skład bławatny 76 76 Materye wełniane na suknie, Flaneli deseniowane, gładkie i w kratę, Materye na poszycia watowane, Aksamity, plusze, jedwabie, PEŁTNA I STOŁOWIZNE, Piótenka na pościeci. (517) FIRANKI, Kobierce, chodniki, BIELIZNE MEŻSKIE i t. d. poleca w wielkim wyborze po cenach rzeczywiście niskich J. & T. Kamieński, Skład płócien, bławatów i jedwabi. Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich. 76 76 podróżujących

Regenerator do farbowania włosów, bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, na tę wyborną własność, iż przywraca włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on naturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier oliwiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie ołów albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie powtarzane i wpaadało zaraz każdemu w oczy, na tomiast Radlnera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotne użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 markę 50 fen. (2204) Przepis używania. Najlepiej jest przed ndaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczytki Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37. Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, nasładowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratorem do farbowania włosów z Czerwonej Apteki w Poznaniu.

Szanownej Publiczności polecam mój bogato zaopatrzony skład sukna i gotowej garderoby męskiej wykonanej w własnej pracowni. Co dopiero odebrałem świeżo przesyłkę ubiorów dla chłopców w wielkim wyborze. (1655) Ubiorki począwszy od 3,00 mrk. do najeleg. paltoty męskie " " 12,00 " " " ubiory " " 15,00 " " " spodnie " " 3,50 " " " zakłady " " 7,50 " " " szlafroki " " 9,00 " " " Materye sprzedawane na metry odstawiam dla sprzedających z drugiej ręki z pewnym rabatem. — Obstalunki wykonuję w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali. — Zwracam także Przewielebnemu Duchowieństwu uwagę na to, iż wyrabiam rewerendy i płaszcze również podług najnowszych żurnali i dobrego kroju. B. Kalinowski, Poznań, Jeznicka ul. 12. Bareże czarne i kolorowe poleca po 20—30 fen. za metr (1941) Ludwik Baumgardt, ulica Wroniecka 25.

Zelazne szafy do pieniędzy z 3 kluczami, słowne dla kas kościelnych, jako też zelazne szkatulki także do wmurowania. (648) wagi do wazenia bydła wagi decymalne poleca T. Krzyżanowski, Handel zelaza. Szewska ul. 17.

Szafy do lodu najnowszej konstrukcyi, Meble ogrodowe zelazne w rozmaitych deseniach, Maszynki do koszenia trawy, poleca (1918) T. Krzyżanowski, Poznań, Szewska ul. 17.

Markizy do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje spiesznie i tanio (1787) Zakład tapicersko-dekoracyjny J. N. Dankowski, Podgórna ulica 5.

Wielką partya tanich materiy na suknie poczawszy od 20 fen. za metr poleca (1940) Ludwik Baumgardt, ulica Wroniecka 25.

Publiczności poszukującej pomieszkań ofiaruje Stowarzyszenie Poznańskich Właścicieli domów wybór pomieszkań rozmaitej wielkości. Odsłone listy są włożone w następujących handlach: J. Neumanna, plac Wilhelmowski 8. (1751) Emilia Matheus, plac Sapieżyński 2a. B. Leitgebra, ulica Wodna 14. S. Engla, Chwaliszewo 1 jako i w biurze Stowarzyszenia przy ul. Ogrodowej 10 w podwórzu na lewo parter.

Poszukują umieszczenia: Nauczyciel domowy w średnim wieku, z wioletołnią praktyką. Nauczycielka egzaminowana, biegła w francuzkim i angielskim (w Paryżu była rok a w Londynie 3 lata). Nauczycielka egzaminowana, wysoko muzykalna, biegła w językach. (1969) Niemka-katolizka, biegła bardzo w muzyce, francuzkim i polskiem. Nauczycielka egzaminowana, w średnim wieku do początkujących dzieci na 300 marek pensyj. Bony freblowskie, biegła w języku niemieckim. R. M. Koczorowski, Podgórna ul. 7.

Gospodyni w różnym wieku, obeznane dokładnie z chowem inwentarza, dobrem gotowaniem, praniem i prasowaniem, zaopatrzone w ulubione świadełstwa, mogą każdg czasu polecić. Proszę o łaskawe oferty przyrzeczką skóra i rzetelną usługą Zybort, ul. Featralna w Poznaniu. (1976) Nauczyciel, którego jako Polaka pozabawiono posudy, posiadają i dobro świad., obecnie w Poznaniu, proszą o zatrudnienie, np. w udzielaniu lekcyi na fortepianie i w elemen arnych naukach, albo za nauczyciela domowego. Łaskawe oferty przyjmie Ekspedycya Kuryera Pozn. E. L. 1856. (1977) Skład hurtowny win węgierskich poszukuje doświadczonego z handlem win obeznanego kupeca, jako dysponenta. Listy proszę adresować, Poznań postlagernd sub A. S. 100. (1970) Potrzeba od 1-go lipca: pisarza gospodarczego z pensyą 100 tal: (1971) gospodyni na pański stół. Kopie świadectw do Dom. Arszewa p. Gniezno. Do mojego handlu korzeni win, cygar i nasion potrzebuję ucznia władającego obiema językami krajowemi (1897) A. Rosochowicz w Miłostawiu.